MONITOR
Na R. P. 1770.
Nro: V.
Dnia 17. Stycznia.

Udzielam Czytelnikom moim parę Monitorow od tegoż ſamego Autora poſłanych, ktory Monitora Nro. 1. *tego roku piſał, y umyślnie na ten koniec obwieſzczam, żeby gruntownie ta materya była rozſtrząśniona, co o ſtylu łacińſkim y Cycerona trzeba rozumieć. Pozwoli tedy ten ſam Autor, że iego zdania w naſtępuiących Monitorach będą poprawione, y dla młodzi, iak należy, obiaśnione.*

I.

Millibus ex multis unus vix fidus amicus,
Hic albo Corvo rarior esse solet.

Owenus.

Mości Panie MONITOR.

Przypisuię y Ia się do zdania J. Pana Poczciwskiego zacnego korrespondenta W. M. Pana, z tym doniesieniem, że Miasto tuteysze iuż prawie całe iest napakowane samemi hipokritami. Z liczby ich ci tylko wyłączaią się, ktorzy albo bardzo wielkie maią przywiązanie do szczerości, albo nie maią przyczyny pokazać się chytremi.

Iużby dziesięciu Szatanow lepiey nie potrafiło ułudzić Człowieka, iak ieden moy wspoł-mieszkaniec. Gdybyś tu W.M.Pan przyiechał nie wiedząc o tym, sądził byś, że to mieysce iest Rajem, że samemi Aniołami osadzone, y że iest skarbnicą cnot wszystkich: za dzień poznałbyś, że iest coś więcey niż piekło, że ludzie gorsi Szatanow, y że iest pokrywką wszelkiey niegodziwości.

Tu w oczy ieden drugiemu tak pięknie prezentuie się, iż kto obcy rozumiał-

miałby, że ci dway ſą między ſobą nierozłączonemi nigdy przyiaciołami, za oczy ile tylko mogą ſzukaią ſposobow do zaſzkodzenia ſobie, y iak naydotkliwſzego ogadania. W oczy: *Kawaler ieſteś mądry y godny tego urzędu, o ktory ſię ſtaraſz; wſzelkich ſposobow będę zażywać do iak nayſkutecznieyſzego przyſłużenia ci ſię.* Za oczy: *Toż to głupiec! ſak! &c. rozumiał, że mu ſzczerze mowię: dla intereſſu to tylko, dla dobrey maniery, zie tego y tego, co doſtąpi żądanego urzędu, będę ſię uſilnie ſtarał, ale o to, aby y na ieden groſz nie miał pożytku. Ey Pani! iakześ śliczna*; mowi Kawaler do Damy, *oczy twoie ranią me ſerce, dla ciebie gotow ieſtem życie ſtracić*, za oczy zaś: *Ia ią chwaliłem dla intereſſu, dla nalania gardła, dla ſzydzenia z niey, ona ſię na tym nie poznała; pfe, chybabym oślepł y oſzalał, żebym dla niey miał umierać. Pewnie dla tych oczu, co niemi miluchnie iak koza patrzy? albo dla tey twarzyczki ktora w ſwym ſkładzie rownia ſię zaiącowi?* Dama mowi nie raz Kawalerowi: *Godzien ieſteś tego, abym*

cię

cię kochała, bądź pewny, że poydę za ciebie. Po odeyściu Iego: *kocham ia, ale iego kleynociki, pieniądze; niech ſię ſzaſta z niemi, niech ſzafuie dla mnie, iak mu iuż nie ſtanie, w ten czas podziękuię za przyiaźń, maiąc kleynociki y pieniądze, doſtanę męża według ſwego guſtu, nie takiego kinala, albo dryblaſa, ale z wyſmukłemi wąſikami z czerkieſką czuprynką, y młodego chłopca.* Podchlebia żona Meżowi, à w ſobie myśli: *żeby go ci à ci wzięli, żeby iak nayprędzey umarł, będę ſobie wolną y bogatą, doſtawſzy po iego śmierci wſzyſtką fortunę.* Ieśli ieden drugiego czeſtuie, nie innym końcem zapewne, tylko dla dowiedzenia ſię czego od niego, albo żeby napotym miał więkſzą materyą do ogadywania go y wyſzydzania.

Nie naydzieſz tu W. M. Pan ani ſyna ſzczerego Oycu, ani Brata Bratu. Oświadcza ſię Syn Oycu y ſąſiadom, że nic mu milſzego niemaſz, nad Oycowſkie życie: czynnościami zaś ſwemi oto uſiłuie aby Oyca zgryść, y w grob iak nayprędzey wpędzić. Brat dla

Brata oświadcza swą szczerą miłość, à w sercu chowa nienawiść ku niemu. Powiada, że iest gotow uiąć się za krzywdę Braterską, prawda, ale tylko w ten czas, kiedy ta krzywda byłaby razem y iego; gdy zaś iedney tylko osoby tycze się, w ten czas gotow ieszcze sam powiększać onę.

Otoż się pełnią wyrazy J. Pana Poczciwskiego! zmiłuy się W. M. Pan, poradź temu, iako Człowiek wiele umieiący. Dla nie zarażonych day W. M. Pan prezerwatywę, zarażonym zaś preparuy iakie tęgie womitorium albo *vinum emetium*.

Tą łaską ziednasz sobie W. M. Pan u wszystkich wdzięczność y estymacyą, we mnie zaś pomnożysz ten szacunek, z ktorym teraz Iestem.

Datt: w Chytroczynach, gdzie Wieprz upływa z Cnotami.	*W. M. Pana nayniższym sługą Przypiśnicki.*

Nocet

II.

Nocet esse veracem.

Ovid. Eleg: de nuce.

Mości Panie MONITOR.

Mocno mię to martwi, że mam tak podłych ſentymentow Brata, iż iuż mi obmierzło mieſzkać z nim dłużey.

Kiedy przyidzie mu wziąść iaką rzecz na borg, żadnego zaſtawu nie daie ani karty na ſiebie, choćby rzecz była naydrożſza, ſamym ſłowom Iego wierzą. On zaś z taką uſilnością ſtara ſię urzetelnić w oddaniu, że ani połkwandranſem nie uchybi naznaczonego terminu do wypłacenia - - Powielokrotnie miał ſposobność przeięcia Liſtow nieprzyiacielſkich, à ſobie bardzo ſzkodliwych, co większà miał na podoręczu kłamliwą ale bardzo ſubtelną wymowkę, nie uczynił tego, wolał wielką krzywdę ponieść, niż iedne kłamſtwo popełnić. Do obmow uſzczypliwych nie tylko ſię ſam nie przykłada, ale nad to uſzy zatyka przed niemi. Chytrym nie ieſt dla nikogo, woli iawnym pokazać ſię nieprzyiacielem, niż zdradliwym Umizgalſkim, y nie dotrzymać powierzonego

ſobie

ſobie ſekretu, wielki ieſt u niego wyſtępek, à kochać inną procz przyſięgłey żony, żowie to czynnością beſtyalſką, wolałby nie żyć, niż ſkazić niewinność przy Chrzcie S. wziętą. Ma ſobie za obowiązek Chrześciańſki, ſłuchać co dzień Mſzy S. y modlić ſię rano y w wieczor, à gdyby mu ſię trafiło nieſpowiadać ſię Wielkąnocną Spowiedzią, ſądziłby, że śmiertelnym grzechem obraził BOGA. Nie upiie ſię nigdy, ani ſię kocha w żadney grze mogącey umnieyſzyć iego ſubſtancyą, żartow albo przez ſię tłuſtych, albo przez wielorakie tłumaczenie, nie używa nigdy; ſłużących nie tylko dla ſwoiey ſatysfakcyi, ale nawet winnych biiać nie zwykł; naywiękſzą ſurowość pokaże, kiedy kogo połaie, y to ieſzcze na uſtroniu, y ſłowy mniey dotkliwemi. Gazetom żadnym mniey do prawdy podobnym nie wierzy, ani o nie ciekawie wypytuie ſię. Zonę wziął ubogą, rozumieiąc, że ſobie nadgrodzi, iey cnotami, przywiązaniem, (ktore bardzo ma wielkie do niego) y niepożyczaną

od

od farb pięknością. Expensy większey nad perceptę nie czyni, co mię naybardziey od niego odraża, z każdym się według iego stanu, pięknie rozmowi y należyty ukłon odda - - Służących swoich bardzo kocha, y zwawie się za ich krzywdę uymuie nawet gdyby y z nadwerężeniem własnego życia, ktore, że mu potrzebnieysze iest, niż sługi, nic na to nie uważa. . . Dla interessu nic nie czyni, nawet ani żadnego żyda, ktory mu naypotrzebnieyszy, nie nazwie: *Mości Dobrodzieiu.* Pożyczyć pieniędzy na prowizyą, iest to u niego lichwą, à zatym y grzechem. Przyiacielowi nawet własnemi pieniędzmi dopomaga, à w nadgrodę wyświadczoney usługi, żadney od niego nie wyciąga łaski.

Patrz W.M. Pan iaka w nim wykwintna pobożność, nieprzyzwoita rzetelność, wymyślna poczciwość, szkodliwa szczodrobliwość, niepotrzebna szczerość, podłość umysłu, niedobra maniera, y podły rozsądek. Zgań mu W. M. Pan te przywary odrażaiące od niego wszystkich, à będziesz miał ze mnie

Prawdziwego sługę.

Modnożyiski.